

I. ARTYKUŁY

KLEMENS RATAJCZAK

REFORMA GOSPODARCZA A EFEKTYWNOŚĆ ROLNICTWA

Krytyczna sytuacja gospodarcza, w jakiej znalazło się społeczeństwo polskie, pobudza do dyskusji nad wypracowywaniem metod i środków wyprowadzenia kraju na właściwą drogę rozwoju. Podstawowym środkiem prowadzącym do tego celu ma być reforma gospodarcza. Nic też dziwnego, że w stosunkowo krótkim czasie ukazało się kilka projektów reformy, opracowanych przez różne ośrodki naukowe, instytucje oraz niektóre osoby prywatne. Nie wchodząc w szczegóły różniące poszczególne projekty, ich wspólnym celem jest decentralizacja decyzji i przywrócenie właściwej rangi poszczególnym jednostkom gospodarczym. Taki stan rzeczy nie jest dziełem przypadku. Trudno bowiem oczekiwać, aby po trzydziestopięcioletnim okresie odkładania tego problemu, w najszej polityce gospodarczej można było w tak krótkim okresie dopracować się doskonałych i zbieżnych w szczegółach projektów. Przeciwnie, jest bardzo prawdopodobne, że upłynie jeszcze sporo czasu i może nastąpić zmiana poglądów na niektóre sprawy.

Bardziej istotną na obecnym etapie wydaje się sprawa usunięcia istniejących barier d stworzenie odpowiedniego klimatu dla wprowadzenia reformy oraz poznania przyczyn patologii naszej gospodarki po to, aby móc zapobiec im w przyszłości. Sądzę, że wdzięcznym terenem przeanalizowania tej problematyki jest nasze rolnictwo. Składają się na to dwie podstawowe jego cechy: po pierwsze jest to rolnictwo na tyle rozwinięte i zintegrowane z pozostałymi działami gospodarki narodowej, że ujawniają się w nim skutki funkcjonowania całej gospodarki narodowej d po drugie jest ono na tyle inne w swej specyfice i zróżnicowane wewnętrznie pod względem własności i organizacji, że może dostarczyć niezaprzeczalnych dowodów na skuteczność funkcjonowania poszczególnych systemów zarządzania.

Przechodząc do oceny tych systemów, warto zwrócić uwagę na właściwy dobór mierników. Każdy z nich zawiera bowiem inną treść i prowadzić może do innych wniosków. Ze względu na różnorodność produkcji w rolnictwie większą przydatność mają tu mierniki wyrażające pro-

Tabela 1

Wartość produkcji i nakładów na 1 ha użytków rolnych w poszczególnych sektorach rolnictwa (w zł, w cenach stałych z 1976 r.)

Lata	Globalna produkcja roślinna	Produkcja końcowa brutto	Zakup produktów pochodzenia rolniczego	Produkcja końcowa netto	Nakłady materiałów i usług z zakupu	Produkcja czysta
Indywidualna gospodarka chłopska						
1977	18 363	19 561	2 780	16 781	5 920	12 662
1978	19 546	21 687	3 245	18 442	6 495	14 117
1979	19 232	21 412	3 333	18 079	6 646	13 582
Państwowe gospodarstwa rolne + działki pracownicze						
1977	16 866	21 684	7 380	14 304	14 662	5 279
1978	17 225	22 850	8 539	14 311	16 086	4 477
1979	15 498	20 495	8 099	12 396	15 158	2 681
Rolnicze spółdzielnie produkcyjne + działki przyzagrodowe						
1977	16 386	30 162	18 514	11 648	23 951	3 972
1978	17 341	31 714	18 912	12 802	24 136	5 018
1979	14 980	27 781	17 471	10 310	22 094	2 839
Zespołowe gospodarstwa rolne kółek rolniczych						
1977	9 608	19 338	15 875	3 464	25 977	-7 533
1978	10 430	16 702	13 485	3 217	23 421	-7 830
1979	9 230	13 117	12 508	609	22 312	-10 407
Razem gospodarka uspołeczniona*						
1977	15 802	22 986	9 988	12 998	17 208	4 108
1978	16 283	23 936	10 817	13 065	18 213	3 585
1979	14 731	21 466	10 453	11 013	17 258	1 714

* Łącznie z gospodarstwami resortów nierolniczych

Źródło: Dane Instytutu Ekonomiki Rolnej w Warszawie.

dukcję wartościowo w jednostkach pieniężnych. Najbardziej znanymi i zarazem przydatnymi miernikami dla oceny poszczególnych typów gospodarstw są: produkcja globalna, końcowa brutto i netto oraz produkcja czysta. Za pomocą tych mierników można nie tylko prześledzić dynamikę produkcji w poszczególnych typach gospodarstw oraz ich zróżnicowanie, lecz ponadto przyczynę ich powstawania. Tymczasem nie można opracować jakiegokolwiek projektu zapobiegającego deformacjom gospodarczym, jeśli najpierw nie pozna się przyczyn ich powstawania (tab. 1).

Przyjmując za podstawę oceny poszczególnych typów gospodarstw produkcję globalną wydawać by się mogło, że efektywność gospodarowania w poszczególnych sektorach, poza gospodarstwami kółek rolniczych, jest bardzo zbliżona i nie wykazuje większych różnic. Jest to jednak nie tyle rezultat efektów produkcyjnych poszczególnych typów gospodarstw, ile sposób jego obliczania. Produkcja globalna zawiera w so-

bie wysoki udział obrotu wewnętrznego, który powoduje zamazywanie rzeczywistych rezultatów produkcji danego gospodarstwa. Nie zmienia to jednak faktu, że gospodarstwa uspołeczniane reprezentują bardziej ekstensywny typ gospodarowania.

Odimienny obraz uzyskujemy przy przyjęciu za miernik oceny produkcję końcową brutto. Tu pewną przewagę posiadają gospodarstwa uspołecznione, zwłaszcza rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Ich przewaga nad gospodarstwami indywidualnymi sięgała średnio blisko 50%. Zgodnie z panującą dotychczas zasadą, że w naszym systemie, zwłaszcza w rolnictwie, nieuważne są efekty ekonomiczne, ważna jest produkcja — gospodarstwa tego sektora uzyskiwały najwyższą ocenę. W końcowym efekcie liczy się jednak nie tylko produkt końcowy, lecz także jego koszt oraz źródła jego pochodzenia. Mówiąc inaczej, przy ocenie poszczególnych gospodarstw nieważna jest ta produkcja, która może być wynikiem wysiłku własnego lub cudzego, jaką jest produkcja końcowa brutto, lecz ta produkcja, która jest wyłącznie rezultatem danego gospodarstwa, to jest produkcja netto.

W produkcji końcowej netto zdecydowaną przewagę posiadają gospodarstwa indywidualne. Wynika z tego, że produkcja końcowa brutto w gospodarstwach sektora uspołecznionego, zwłaszcza rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach kółek rolniczych, była głównie rezultatem wysiłku innych wytwórców. Świadczy o tym wyraźnie wysoki udział zakupów produktów pochodzenia rolniczego. I tak na przykład w 1979 r. rolnicze spółdzielnie produkcyjne wytworzyły z jednego hektara użytków rolnych 27 781 zł produkcji końcowej brutto, w produkcji tym znajdowało się jednak aż 17 471 zł produktów zakupionych z zewnątrz, głównie pasz. W efekcie rezultatem, ich własnego wysiłku była produkcja końcowa netto tylko w wysokości 10 310 zł.

Do wręcz karykaturalnych sytuacji doszło w gospodarstwach kółek rolniczych. W 1979 r. wytworzyły one z jednego hektara 13 117 zł produkcji końcowej brutto, w której udział produktów zakupionych wynosił aż 12 508 zł. Wynika z tego, że produkt, który był rezultatem ich własnego wysiłku, to jest produkcja końcowa netto, wynosił tylko 609 zł. Świadczy to, że gospodarstwa tego sektora wytwarzały produkcję prawie w całości opierając się na materiałach pochodzenia zewnętrznego, nie dając prawie żadnego wkładu własnego. Wysoki udział produktów pochodzenia rolniczego nabywanych z zewnątrz przez gospodarstwa sektora uspołecznionego wyjaśnia zarazem przyczynę rosnącego w naszym kraju importu pasz.

Nakłady produktów pochodzenia rolniczego, poniesione na wytworzenie produktu finalnego netto nie są jedynymi nakładami, jakie producent musi ponieść na swą działalność gospodarczą. Oprócz nakładów pochodzenia rolniczego producent musi ponieść także nakłady pochodzenia pozarolniczego, głównie w postaci środków produkcji i usług prze-

myślowych. Mówiąc inaczej, dla społeczeństwa liczy się w procesie gospodarczym nie tyle produkcja finalna ile ta jej część, która może być przeznaczona do podziału w postaci konsumpcji i akumulacji. Chodzi tu bowiem o produkcję czystą albo inaczej o dochód narodowy. Jest to najlepszy i zarazem, jedyny miernik, który powinien przesądzać o efektywności poszczególnych jednostek gospodarczych, w tym także gospodarstw poszczególnych sektorów rolnictwa.

Pod tym względem, jak wykazują dane tabeli 1, zróżnicowanie między poszczególnymi gospodarstwami jest jeszcze większe aniżeli pod względem produkcji końcowej netto. Przewaga gospodarstw indywidualnych nad uspołecznionymi, zwłaszcza za rok 1979, jest wręcz miażdżąca. Swego rodzaju kuriozum stanowią gospodarstwa kółek rolniczych, których nakłady systematycznie przewyższały wartość uzyskanej produkcji. I tak na przykład w 1979 r. na 22 313 zł nakładów na 1 ha użytków rolnych produkcja wyniosła tylko 13 117zł. Nic dziwnego, że produkcja czysta w tym roku wyniosła minus 10 407 zł. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy w gospodarstwach sektora uspołecznionego były przy mniej więcej tej samej produkcji na 1 ha użytków rolnych co w gospodarce indywidualnej, prawie trzykrotnie wyższe nakłady materiałowe. Aczkolwiek wyższe nakłady materialne są w tego typu gospodarstwach po części uzasadnione, chociażby ze względu na niższy aniżeli w gospodarstwach indywidualnych stan zatrudnienia, tym niemniej główną przyczyną takiej wysokiej materiałochłonności jest nieracjonalny sposób ich wykorzystania. Świadczy o tym między innymi zużycie pasz treściwych na 1 kg przeliczeniowy przyrostu produkcji zwierzęcej. W gospodarstwach indywidualnych zużycie to wynosiło w 1979 r. 2,74 kg pasz a w gospodarstwach uspołecznionych 4,42 kg, w tym w gospodarstwach kółek rolniczych 7,56 kg, w gospodarstwach uspołecznionych resortów nierolniczych aż 11,07 kg pasz. Podobne różnice występowały w zużyciu materiałów i usług pochodzących z zakupu na 1000 zł produkcji końcowej brutto. I tak na przykład w gospodarstwach indywidualnych zużycie to wyniosło 310 zł, w państwowych gospodarstwach rolnych podległych ministerstwu rolnictwa 734 zł, w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych 795 zł, a w gospodarstwach kółek rolniczych aż 1701 zł. Ten wysoki udział nakładów pochodzących z zakupu w jednostce wytworzonego produktu był w gospodarstwach uspołecznionych główną przyczyną niskiej produkcji czystej.

Wielkość produkcji czystej w przeliczeniu na jednostkę ziemi, a nawet na jednostkę wytworzonego produktu, nie przesądza jeszcze o efektywności gospodarowania, a tym bardziej o przydatności danego typu gospodarstw z punktu widzenia interesu społeczeństwa. Najbardziej syntetyczną miarą wszelkich form gospodarowania są rezultaty pracy człowieka, a jeszcze ściślej bilans, w jakim przyczynia się on do wytwarzania dochodu narodowego i w jakim stopniu go konsumuje. Patrząc od

tej strony na działalność poszczególnych typów gospodarstw warto zwrócić uwagę na dwa przeciwstawne trendy w gospodarstwach indywidualnych i uspołecznionych, zwłaszcza w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach kółek rolniczych. W tych ostatnich każdy zatrudniony przyczyniał się do powstawania wysokich strat (tab. 2).

Jak wynika z danych tabeli 2, w gospodarstwach indywidualnych następuje systematyczny wzrost wydajności pracy mierzony dochodem narodowym, zaś w gospodarstwach uspołecznionych, poza rokiem 1976, systematyczny spadek. Traktując sytuację w gospodarstwach kółek rolniczych jako całkowicie anormalną, bardzo gwałtowny spadek wydajności pracy nastąpił w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych. Cyfry te nie oddają pełnego obrazu przydatności poszczególnych typów gospodarstw oraz korzyści i kosztów, jakie ponosi społeczeństwo dla ich funkcjonowania. Jak już zaznaczono, w działalności gospodarczej nie chodzi tylko o to ile dany pracownik wytworzył dochodu narodowego, lecz także ile z tego skonsumował. Wiadomo, że w państwowych gospodarstwach rolnych i gospodarstwach kółek rolniczych, a częściowo także rolniczych spółdzielniach produkcyjnych dochody pracowników nie są zależne od wytworzonej przez nich produkcji czystej. I tak na przykład w 1979r. w państwowych gospodarstwach rolnych produkcja czysta na 1 zatrudnionego wyniosła 23,4 tys. zł., zaś średnia płaca w skali rocznej 68,3 tys.

Tabela 2

Produkcja czysta rolnicza w tys. zł na 1 pełnozatrudnionego (w cenach stałych z 1976 r.)

Lata	Całe rolnictwo	Gospodarka indywidualna	Gospodarka uspołeczniona	PGR Ministerstwa Rolnictwa	RSP	ZGR
1975	46,7	47,6	39,4	42,0	46,2	-225,3
1976	47,9	48,5	43,1	50,1	31,4	-110,1
1977	48,9	51,1	33,9	44,9	17,9	-124,0
1978	54,5	58,8	28,5	38,4	19,5	-138,6
1979	51,9	58,9	13,3	23,4	10,9	-185,8

Źródło: Dane Instytutu Ekonomiki Rolnej w Warszawie.

zł. Wynika z tego, że w zakresie działalności rolniczej trzeba było dopłacić do każdego zatrudnionego prawie 45,0 tys. zł. Gdyby przyjąć taką samą lub zbliżoną płacę w gospodarstwach kółek rolniczych to dopłata w tych gospodarstwach do każdego zatrudnianego wyniosłaby około 253 tys. zł.

Dopłaty te są w pewnym stopniu niwelowane w niektórych gospodarstwach uspołecznionych przez tak zwaną działalność uboczną, w postaci zakładów przetwórstwa produktów rolnych, zakładów remontowych, brygad budowlanych, gorzelni, moteli, restauracji, produkcji ogrodniczej itp. Zakłady te przynoszą niekiedy dochody bardzo wysokie, tym

niemniej ich wpływ na działalność podstawową tych gospodarstw jest w większym stopniu negatywny aniżeli pozytywny. Każda bowiem działalność wielokierunkowa odwraca uwagę producenta od jego działalności podstawowej d kłóci się z generalną tendencją do pogłębiania społecznego podziału pracy i specjalizacji. Tak czy inaczej wszelkie porównania między poszczególnymi typami muszą się odbywać na tle działalności porównywalnej, w naszym wypadku tylko produkcja rolniczej. Pod tym względem gospodarstwa uspołecznione wyraźnie ustępowały gospodarstwom indywidualnym. Mimo niskiej efektywności gospodarowania w sektorze uspołecznionym, która na ogół była wszystkim znana, nazywaliśmy te gospodarstwa formą wyższą i dawaliśmy jej priorytet w przydzielaniu środków produkcji, w tym także ziemi. Na tym tle nasuwa się pytanie, jaki w tej polityce funkcjonował sposób myślenia i mechanizm działania? Co legło u podstaw przeświadczenia, że można dojść do wysokiej efektywności gospodarki rolnej i nie tylko rolnej jako całości opierając się na nieefektywnych jej częściach składowych, jakimi była większość uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych?

Sądzę, że nie od rzeczy będzie postawić w tym miejscu jeszcze jedno pytanie. Dlaczego te gospodarstwa okazały się tak słabo efektywne, mimo że działały w znacznie lepszych warunkach naturalnych i technicznych, a tym samym powinny wykazać w porównaniu z gospodarstwami indywidualnymi zdecydowanie wyższą efektywność. Brak wyższości produkcyjno-ekonomicznej tych gospodarstw jest przecież poważnym zagrożeniem dla wyższości własności społecznej i ustroju socjalistycznego w ogóle.

Czytelnicy wybaczą, że nie podejmę w tej kwestii szerszej analizy teoretycznej, gdyż po prostu nie ma w tym artykule na to miejsca. Wystarczy, jak sądzę, że zaprezentuję tu trzy podstawowe kryteria własności społecznej oraz za ich pomocą przeanalizuję charakter społeczno-ekonomiczny poszczególnych typów gospodarstw w naszym rolnictwie. Do kryteriów tych zaliczyć można udział bezpośrednich wytwórców (przedsiębiorstw) w zakresie:

- 1) podejmowania decyzji dotyczących organizacji i kierunków produkcji,
- 2) realizacji podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, to jest maksymalnego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa,
- 3) realizacji socjalistycznej zasady podziału efektów według ilości i jakości włożonej pracy.

Spróbujmy więc ocenić według tych kryteriów gospodarstwa sektora indywidualnego i uspołecznionego. Żeby nie było w tej sprawie nieporozumień warto podkreślić, że będzie to porównanie gospodarstw indywidualnych realizujących produkcję na bazie własnej siły roboczej, a więc gospodarstw typu niekapitalistycznego oraz gospodarstw typu państwowego niezależnie od posiadanej nazwy. Do takiego postawienia sprawy

upoważnia mnie dotychczasowa praktyka funkcjonowania gospodarstw państwowych, spółdzielczych i kółkowych. Wszystkie te gospodarstwa podlegały temu samemu systemowi planowania, zarządzania oraz przydziału środków produkcji i dlatego mogą być traktowane jako jeden typ. Pewne różnice, jakie zachodziły między spółdzielniami produkcyjnymi w zakresie podziału a pozostałymi gospodarstwami sektora uspołecznionego, nie są aż na tyle istotne alby podwazywały to założenie. Co więcej — można by nawet powiedzieć, że były one nieco lepsze dla spółdzielców, ale gorsze dla społeczeństwa, gdyż właśnie w spółdzielniach wytwarzano bardzo mało dochodu narodowego w przeliczeniu na 1 pracującego.

Oceniając te oba typy gospodarstw według dyspozycyjności środkami produkcji i samą produkcją przez bezpośrednich producentów, można stwierdzić, że wbrew panującym poglądom stopień uspołecznienia był wyższy w sektorze indywidualnym aniżeli w państwowym. Sektorem indywidualnym zarządzało ponad trzy miliony właścicieli, nie licząc członków ich rodzin, zaś sektorem państwowym — jeden scentralizowany decydyent sprowadzający gospodarstwa tego sektora do roli wykonawców reagujących na impulsy centrali. Cechą ujemną tego systemu zarządzania było nie tylko to, że przedsiębiorstwa nie utożsamiały się z decyzjami centrum, lecz także to, że decyzje te były bardzo często nieracjonalne. Gospodarka rolna jest rozrzucona przestrzennie, działa w różnych warunkach glebowych, klimatycznych, kadrowych, kulturowych itp. Decyzje centrum nie są w stanie uwzględnić tych różnic. Skutkami tych sprzeczności i wymykania się przedsiębiorstw spod centralnych decyzji był wzrost centralizacji i zbiurokratyzowania procesu zarządzania. Wzmacniało to co prawda centralizm zarządzania, osłabiało natomiast racjonalność gospodarowania, przede wszystkim przez odprodukcyjnienie kwalifikowanej kadry i zamienianie jej w urzędników. Osłabiało to także utożsamianie się załóg z nakładanymi na nie zadaniami. W efekcie stopień uspołecznienia w decydowaniu środkami produkcji i samą produkcją był w tych gospodarstwach minimalny.

Spójrzmy z kolei na drugie kryterium, to jest na stopień realizacji podstawowego prawa gospodarki uspołecznionej przez oba typy gospodarstw. Okazuje się, że w tym przypadku ocena gospodarstw typu państwowego wypada również niekorzystnie. Gospodarstwa indywidualne nie tylko zapewniały źródła pełnej egzystencji osób w nich zatrudnionych, lecz ponadto dostarczały korzyści dla społeczeństwa w formie podatku oraz świadczeń pośrednich w postaci zakupywanych od państwa środków produkcji z reguły po cenach wyższych od ich wartości. Gospodarstwa typu państwowego nie tylko nie dawały żadnych świadczeń na rzecz społeczeństwa, lecz wymagały sporych dopłat do każdego w nich zatrudnionego. Mówiąc inaczej, ludzie pracujący w tych gospodarstwach, zwłaszcza w gospodarstwach kółek rolniczych i spółdzielniach produkcyjnych byli na liście płac społeczeństwa. Stopień realizacji podstawowego prawa był

więc w nich ujemny. Społeczeństwo nie może jednak więcej rozdysponować ponad to, co od swoich jednostek produkcyjnych uzyska. Podtrzymywanie więc jednostek o ujemnym bilansie "dochodu narodowego zamiast wzbogacać społeczeństwo, przyczynia się do jego zubożenia.

Wysoce niekorzystnie dla sektora uspołecznionego wypada także ocena przez pryzmat trzeciego kryterium, to jest stopnia realizacji zasady podziału według ilości i jakości pracy. Relatywną przewagę w tej dziedzinie mają także gospodarstwa indywidualne, z tej prostej przyczyny, że działają na ryzyko i rachunek własny. Nie mogą one więcej sobie przywłaszczyć ponad to, co same wytworzą. Jeśli przyjąć, że różnice wynikające z renty gruntowej są właściwie wyregulowane przez podatek gruntowy i system cen, to dochody pracujących w tych gospodarstwach są wprost proporcjonalne do ilości i jakości włożonej pracy. Gospodarz indywidualny pracując lepiej ma większe dochody, a pracując gorzej ma niższe dochody, czego nie można powiedzieć o pracujących w gospodarstwach typu państwowego. Gospodarstwa typu państwowego działają bowiem nie na ryzyko i rachunek własny, lecz na rachunek społeczeństwa. Świadomość tego faktu nie mobilizuje załóg tych jednostek do racjonalnej i efektywnej pracy. Nie jest to jednak jedyna okoliczność wyjaśniająca niską efektywność tych gospodarstw. Pogłębia ją również brak możliwości racjonalnego gospodarowania, jako prosta konsekwencja obecnego zcentralizowanego systemu zarządzania. Przedsiębiorstwo nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za swą działalność gospodarczą tak długo, jak długo nie zostanie wyposażone w odpowiednie uprawnienia, przy czym jedną odpowiedzialnością za tę działalność powinna być odpowiedzialność finansowa obejmująca całą załogę.

Nie przedłużając tego tematu wydaje się, że im głębiej byśmy prowadzili analizę charakteru dotychczasowych jednostek typu państwowego, tym bardziej dochodzilibyśmy do wniosku, że toczące się dyskusje nad efektywnością gospodarstw uspołecznionych w rolnictwie, i nie tylko w rolnictwie, są o tyle pozbawione merytorycznej zasadności, że będąc z nazwy jednostkami uspołecznionymi niewiele mają wspólnego ze społecznym charakterem własności i zarządzania. Tymczasem istota uspołecznienia polega na wprzęgnięciu, poprzez odpowiedni system zarządzania, wszystkich jej uczestników w proces gospodarczy ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. W procesie gospodarczym nie można zastąpić milionów mózgów bezpośrednich producentów mózgiem kilku, a często jednoosobowego decydenta centrum. Jest to nie tylko prawda teoretyczna, lecz prawda potwierdzana przez dotychczasową praktykę. Skutki zcentralizowanego systemu zarządzania przejawiały się przede wszystkim w podejmowaniu nietrafnych decyzji gospodarczych, obniżaniu efektywności nakładów i odprodukcyjnieniu siły roboczej.

W rolnictwie błędy te występowały szczególnie ostro i miały charakter wewnętrzny i zewnętrzny. Wewnętrzny, gdyż faworyzowały niesprawne,

zcentralizowane i pozbawione elementów społecznego zarządzania jednostki państwowe, zewnętrzny — ponieważ cała dotychczasowa polityka gospodarcza opierała się na niedocenianiu rolnictwa, a nawet całej gospodarki żywnościowej. Polityka taka zemściła się na nas obecnie w dwojaki sposób. Raz, ponieważ brak artykułów żywnościowych stał się przyczyną pogłębiania nierównowagi rynkowej i niezadowolenia społeczeństwa, drugi raz, ponieważ wysoki import pasz i artykułów żywności zwiększa koszt ich produkcji i pogłębia trudności w bilansie płatniczym.

Jakżeż nieprawdopodobnie brzmi argumentacja dotychczasowej polityki gospodarczej, odmawiającej rolnictwu środków produkcji głównie pochodzenia przemysłowego, z powodu braku środków inwestycyjnych na rozwój ich produkcji, wobec olbrzymich nakładów świadczonych w cudze rolnictwo w postaci gwałtownie rosnącego od kilku lat importu. Nie racjonalność tej polityki była tym większa, iż realizacja inwestycji dla naszego rolnictwa mogła się odbywać w większości za pomocą naszych rodzimych środków, zaś import pasz jest równoznaczny z inwestowaniem w cudze rolnictwo, za pomocą środków eksportera pokrywanych przez naszą gospodarkę i to w twardej walucie. Końcowy bilans takiej polityki musiał się oczywiście zamknąć spadkiem efektywności gospodarowania nie mówiąc o tym, że stwarzało to dodatkowe niebezpieczeństwo gwałtownych perturbacji w razie zakłóceń na światowym rynku żywnościowym. Największą jednak szkodę dotychczasowy system zarządzania wyrządził naszemu życiu społeczno-gospodarczemu w postaci odprodukcyjnienia siły roboczej i pogłębiania się nierównowagi rynkowej. Brak równowagi rynkowej pogłębiał tendencje administracyjnego rozdzielnictwa środków, wzrostu biurokracji i tym samym jeszcze większego odprodukcyjnienia siły roboczej.

Przyczyn naruszania optimum struktury siły roboczej może być wiele, tak o charakterze subiektywnym, jak i obiektywno-strukturalnym. Pierwsze wynikają najczęściej z niedokładnego rozeznania w problemach podejmowanych decyzji, drugie z zawartości obowiązującego systemu społeczno-gospodarczego, który nie pozostaje również bez wpływu na pierwszą grupę przyczyn. Jemu też należy poświęcić nieco uwagi. Podstawowym błędem koncepcji dotychczasowego systemu społeczno-gospodarczego było założenie, że pełnia społecznej treści własności ujawnić się może tylko w formie własności państwowej centralnie zarządzanej. Pochodną tej koncepcji było drugie założenie traktujące całą gospodarkę narodową jako jedno wielkie przedsiębiorstwo, którego oddziaływanie na poszczególne części składowe odbywało się metodami dyrektywno-administracyjnymi. Nieprzypadkowo przy takim założeniu deprecjacji ulec musiał cały system mechanizmów ekonomiczno-rynkowych z prawem wartości *na czele*. Osłabiany, a nawet w wielu wypadkach zniszczony został system motywacyjny poszczególnych zakładów i przedsiębiorstw. W wyniku stałego odrywania cen od wartości przedsiębiorstwa pozbawione zo-

stały możliwości przeprowadzenia poprawnego rachunku ekonomicznego. Nic dziwnego, że w tej sytuacji w miejsce poprawy efektywności gospodarowania wprowadzony został nowy cel wyrażający się stopniem realizacji planu, najczęściej za wszelką cenę. Sytuacja taka prowadziła w prostej linii do wzrostu cen i kosztów produkcji, obniżki efektywności gospodarowania i pogłębiania nierównowagi rynkowej oraz blokady wzrostu stopy życiowej społeczeństwa.

Zjawiska te były możliwe do przewidzenia znacznie wcześniej, czemu niejednokrotnie dawano wyraz w pracach naukowych i prasie. Państwo, jako główny, a w wielu wypadkach jedyny, decydent życia społeczno-gospodarczego nie jest w stanie efektywnie wywiązać się ze swych zadań, chociażby ze względu na stawiane mu przez społeczeństwo wymogi zawodowe, organizacyjne i motywacyjne. Działalność gospodarcza, aby mogła być działalnością racjonalną, musi być działalnością rozumową opartą na głębokiej wiedzy i specjalizacji we wszelkich jej przejawach. Nie może tu być mowy o jakimkolwiek uniwersalizmie i wierze w racjonalne działanie ludzi od wszystkiego. Ten typ człowieka, a tym bardziej producenta minął wraz z zanikiem gospodarki typu naturalnego odpowiadającego formacji feudalnej.

Czy to oznacza, że dla ludzi o ogólniejszym spojrzeniu na sprawę państwa i narodu nie ma w naszym życiu miejsca? Oczywiście nie. Chodzi tylko o to, alby nie widzieć w tego typu pracownikach modelu jedynie godnego do naśladowania, a po drugie nie powierzać im zadań ściśle zawodowych, na których się nie znają. Mówiąc inaczej centralny organ państwa nie może wkraczać w szczegóły życia, bo od strony kadrowej będzie to robił po dyletancku. Centralny organ państwa powinien wytyczać tylko ogólne kierunki rozwoju i wpływać na jednostki gospodarcze za pomocą instrumentów ekonomicznych na ich realizację. Decyzje bezpośrednie muszą podejmować same przedsiębiorstwa korzystając z pomocy wyspecjalizowanych kadr i środków materialnych.

Organa państwa z natury rzeczy zawsze będą się bardziej skłaniać w kierunku spełnienia władzy i rozbudowy aparatu wykonawczego, zwanego ogólnie aparatem przymusu. Nie jest to w rozwoju społeczeństwa nic nowego, gorzej, jeśli państwo przenosi skutki i metody funkcjonowania tego aparatu na działalność i aparat gospodarczy. Jest to co prawda prosta i zarazem kusząca droga zarządzania, lecz w życiu gospodarczym mało skuteczna. Działalność gospodarcza ma swoje prawa, których musi przestrzegać każdy organ, niezależnie od swego charakteru i zasięgu władzy. Podobne ograniczenia dla skuteczności scentralizowanego zarządzania wynikają z przesłanek organizacyjnych, ściślej z przestrzeni jaka dzieli centralny organ zarządzający od jednostek gospodarczych. Dotychczasowa praktyka zbliżenia centralnego organu zarządzającego do jednostek gospodarczych szła w kierunku wypełnienia tej przestrzeni ogniwami pośrednimi w postaci dyrekcji zespołów, kombinatów, zjednoczeń,

centralnych zarządów, ministerstw itp. W niektórych dziedzinach począwszy od najniższej komórki organizacyjnej (od brygady do organu centralnego) było siedem szczebli pośrednich, nie licząc terenowych i centralnych organów administracji państwowej. Powstała cała drabina pośrednich ogniw nie tylko bezproduktywnych, lecz najczęściej produkcji przeszkadzających. Warto również podkreślić, że w ogniwach tych koncentrowała się kadra wysoko kwalifikowana, najbardziej potrzebna produkcji. Natomiast istniejący system zarządzania przestoczył ją z producenta w konsumenta dobrze płatnego i dla dochodu narodowego bardzo uciążliwego. Wiara w centralny i administracyjny system zarządzania spowodowała, że gmachy administracji zaczęły rosnać szybciej aniżeli budynki produkcyjne. W tej sytuacji produkcja i praca produkcyjna stały się czynnikami występującymi coraz bardziej w minimum, zaś rynek ujawniał coraz bardziej pogłębiającą się nierównowagę. Scentralizowany decydent nie może się jednak wyzbyć instytucjonalizacji życia społeczno-gospodarczego. W przeciwnym razie przestałby być jedynym decydem. Jest to więc sprzeczność wyrastająca z samego modelu. Jedyną więc drogą usunięcia tej sprzeczności jest zmiana modeli. Podobne trudności przeżywa centralistyczny model zarządzania pod względem motywacji w działalności gospodarczej. Motywacje rozwoju produkcji muszą mieć wszyscy bezpośredni producenci, a nie tylko je centralny organizator. W przeciwnym wypadku musi dojść do kolizji interesów.

Wszystkie przesłanki wskazują, że nie ma odwrotu od zdecentralizowanego modelu zarządzania, w którym wykonawcami i zarazem decydentami będą bezpośredni producenci w postaci samorządu przedsiębiorstw. Nie oznacza to, że w tym modelu zmniejszy się rola państwa jako centralnego decydenta. Przeciwnie, zmianie ulegnie tylko ilość i jakość instrumentów, jakimi centralny decydent będzie musiał się posługiwać. Chodzi przede wszystkim o zamianę instrumentów dyrektywno-administracyjnych na ekonomiczno-bodźcowe. Jest to oczywiście sterowanie trudniejsze, ale zdecydowanie efektywniejsze. Omawiany system zarządzania, a właściwie sterowania pociąga za sobą dwa podstawowe skutki. Po pierwsze prowadzi do likwidacji społecznie nieużytecznej pracy nieprodukcyjnej przez wyeliminowanie zbędnych ogniw administracji gospodarczej i państwowej, a po drugie, zmusza bezpośrednich producentów do zwiększenia swej aktywności gospodarczej oraz działania na rachunek i ryzyko własne.

Przejsie na nowy model zarządzania nie będzie sprawą łatwą. Wymagać będzie przede wszystkim przywrócenia właściwej roli mechanizmom rynkowym, głównie w sferze kształtowania cen i możliwości przeprowadzenia rachunku ekonomicznego. Przywracając właściwą rangę rachunkowi ekonomicznemu w sferze poziomu i struktury zatrudnienia wato zwrócić uwagę, że w dotychczasowym modelu mieliśmy zbyt wiele zatrudnionych, a nawet całych zakładów i inwestycji, które walczyły

o swe miejsce w podziale dochodu narodowego, za mało natomiast tych, które walczyłyby o jego wytwarzanie jako źródło swej egzystencji. Istnieje więc pilna potrzeba weryfikacji przydatności tych jednostek z punktu widzenia ich wpływu na wzrost dochodu narodowego i stopy życiowej społeczeństwa. Można mieć nadzieję, że przestawienie gospodarki na samodzielność gospodarczą przedsiębiorstw automatycznie wyeliminuje wszystkich tych, którzy dla rozwoju społeczno-gospodarczego społeczeństwa okażą się nieprzydatni.

Nie ma wątpliwości, że nieprzydatną okazałyby się cała sieć administracji gospodarczej i państwowej, która zastępowała dotychczas instrumenty ekonomiczne. Niemalą zmianę trzeba by prawdopodobnie wywołać w pseudonaukowych jednostkach badawczych, których efekty nigdy nie znalazły zastosowania w praktyce i na dobrą sprawę w żadnym racjonalnym modelu znaleźć by się nie mogły. Nie można też pominąć całego szeregu instytucji, organizacji politycznych i społecznych, które zamieniały swą działalność ideowo-społeczną na intratną działalność profesjonalną. Trudno oczywiście wymieniać wszystkie jednostki i instytucje, których zasadność istnienia, a przynajmniej ich rozmiar kadrowy powinny być poddane weryfikacji. Są zapewne takie, które z racji charakteru będą musiały być na budżecie państwa. Tym niemniej również one w zdecentralizowanym modelu zarządzania będą musiały być poddane ostrzejszej ocenie. Wiadomo, że w modelu zdecentralizowanym nie wszystkie dochody będą przechodziły przez budżet państwa. Uszczuplony budżet państwa z konieczności będzie musiał być bardziej racjonalny i zarazem krytyczny w swych wydatkach.

Stając wobec perspektywy nowego, bardziej zdecentralizowanego systemu zarządzania coraz częściej podnosi się problem niebezpieczeństwa pojawienia się nawyżek siły roboczej. Nie negując potrzeby przedyskutowania tego problemu można bez obawy popełnienia większego błędu przyjąć założenie, że są one tak samo nieuzasadnione jak te, które podnoszono w okresie wchodzenia w wiek produkcyjny roczników wyżu demograficznego. Tymczasem, jak wykazała praktyka, nie mieliśmy do czynienia z globalną nadwyżką siły roboczej, lecz na odwrót — potencjał produkcyjny nigdy nie był w pełni wykorzystany, między innymi ze względu na występowanie bariery siły roboczej. Współczynnik zmienności przez cały ten czas wynosił zaledwie 1,5 zmiany, a ostatnio wykazywał nawet tendencję spadkową. Nie ma więc żadnego powodu zakładać takiego niebezpieczeństwa wobec zbliżania się niżu demograficznego. Oznacza to, co najwyżej, że wielu pracowników będzie musiało zdobyć się na zmianę zawodu i przejść do produkcji lub jeszcze bardziej zaniedbanej sfery usług. Nie jest to zresztą takie pewne, gdyż tak wiadomo, poważny odsetek ludzi o zawodach produkcyjnych, jak rolnicy, ekonomiści, inżynierowie nie pracują zgodnie ze swoim wykształceniem i przechodzą do produkcji nie musi zmieniać zawodu.

Wydaje się, że dojrzał już czas, aby na wykorzystanie siły roboczej spojrzeć bardziej systemowo. Z punktu widzenia inicjatywy, motywacji, jak i podziału według ilości i jakości włożonej pracy należałoby społeczeństwo podzielić na indywidualnych wytwórców działających na ryzyko i rachunek własny. Współczesna technika i technologia wymagają jednak większych zespołów ludzkich ze sobą współpracujących. Nie oznacza to, że można i zarazem powinno się zlikwidować produkcję drobną wytwarzaną przez pojedyncze osoby lub zespoły rodzinne. Przeciwnie, jest to produkcja najczęściej środków konsumpcji wytwarzana bezpośrednio na rynek w odróżnieniu od zakładów większych, które koncentrują swą uwagę głównie na środkach produkcji. Mówiąc o drobnej wytwórczości i usługach mam na myśli wszystkie jej formy zespołowe z prywatną formą niekapitalistycznego włączenia. O rozwoju poszczególnych form powinien decydować wyłącznie rachunek ekonomiczny, jako że żadna z nich nie stoi w sprzeczności z istotą ustroju socjalistycznego. Jeśli okaże się, że prywatna forma własności ze względu na niższe koszty ma przewagę nad pozostałymi, nie powinno to być przeszkodą, aby jej dać szansę rozwoju, tym bardziej, że w odróżnieniu od przedsiębiorstwa typu państwowego, producenci sektora indywidualnego działając na ryzyko i rachunek własny zwalniają państwo i społeczeństwo od odpowiedzialności za ich nieefektywną produkcję.

Główną słabością dotychczasowego modelu funkcjonowania naszej gospodarki była właśnie zbyt duża liczba zatrudnionych na zasadzie najemnej siły roboczej z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Bez zmiany dotychczasowego stosunku bezpośredniego producenta do środków produkcji nie można oczekiwać zmiany jego postaw wobec procesu produkcji. Państwo jako główny pracodawca i organizator produkcji nie jest w stanie wypełnić w sposób efektywny wszystkich spoczywających na nim z tego tytułu obowiązków. Prowadzi to do rodzenia się sprzeczności między organizatorem produkcji, to jest państwem, a szeroką rzeszą najemnych realizatorów jego programu, którzy najczęściej starają się uzyskać oferowaną im płacę najmniejszym wysiłkiem. Taki układ w najlepszym wypadku prowadzi do stagnacji produkcji, a w momentach nasilenia się sprzeczności do jej spadku. Odwrócenie tych tendencji może nastąpić tylko przez Włączenie szerokich rzesz społeczeństwa w proces produkcji opierając się na rachunku i ryzyku własnym. Aby jednak założenie to mogło stać się realną rzeczywistością, bezpośredni producent musi posiadać w swym ręku nie tylko funkcję wykonawczą, lecz także decyzyjną. Słowem proces decentralizacji jest warunkiem poprawy efektywności gospodarowania, niezależnie od tego czy chodzi o wytwórcę indywidualnego czy zbiorowego. Nie może być zdrowego i efektywnego państwa, jeśli składać się będzie z chorych i nieefektywnych części składowych to jest przedsiębiorstw, zakładów, instytucji itp.

Przyszły model organizacji i zarządzania musi przyjąć za podstawę

rozwoju tylko jedno kryterium, towarzyszące zresztą ludzkości od jego zarania, kryterium efektywności. Trzeba jak najszybciej skończyć z polityką, według której przyjęty a priori model organizacji i zarządzania miał przesądzać o efektywności gospodarowania. Na odwrót — stopień realizacji celu, to jest wysokość efektywności nakładu, musi przesądzać o wyborze określonego systemu organizacji i zarządzania. Mówiąc inaczej, przyszły model funkcjonowania naszej gospodarki musi dopuszczać, a nawet zakładać swobodę selekcji jednostek gospodarczych wyłącznie według kryteriów efektywności. Tak było we wszystkich poprzednich formacjach społeczno-ekonomicznych i tak być musi w formacji socjalistycznej. Skoro byt formacji socjalistycznej zdeterminowany jest wyższą efektywnością od poprzednich formacji, to nie może ona tolerować żadnej jednostki gospodarczej, która by nie mogła wykazać swej wyższości pod względem efektywności wobec pozostałych. Trzeba jednak podkreślić, że jak długo będzie istniał rozdzielczy system środków produkcji i niejednolity system cen, tak długo będzie istniał podział gospodarstw na uprzywilejowane i dyskryminowane, a ponadto nie będzie można w sposób jednoznaczny odpowiedzieć na pytanie, kto jest pod względem efektywności lepszy, a kto gorszy. Pewne są natomiast skutki dla społeczeństwa, które musi zapłacić swą stopą życiową za tolerowanie ukrywających się pod płaszczykiem niesprawnego systemu mało efektywnych producentów.

Zakładając jednak, że w przyszłości zdobędzie przewagę w świadomości społeczeństwa, głównie jego decydentów, zasada zbudowania wyższości systemu na wyższej efektywności jego części składowych, szczególnie jednostek gospodarczych, trzeba również pamiętać o tym, że musi upłynąć, głównie w rolnictwie, pewien okres, w którym będzie odbywać się przekazywanie modelu i jego struktur. Na przykład, gdyby w sposób natychmiastowy wprowadzić jednolity system cen, podatków, inwestycji, kredytu, zaopatrzenia w środki produkcji i zbytu produktów rolnych, to większość gospodarstw „uspołecznionych” uległaby likwidacji. Wywołałoby to poważny ubytek w produkcji. Nie może to jednak być powodem odstąpienia od programu selekcji i usuwania gorszych na rzecz lepszych i efektywniejszych. Trzeba więc natychmiast w sposób uporczywy i konsekwentny przystąpić do usprawnienia działalności gospodarczej tych jednostek, które z winy dotychczasowego systemu nie mogły ujawnić wszystkich swych możliwości.

Jeśli idzie o sprawy o charakterze bardziej generalnym to wydaje się, że zgodnie z wymogami zasady racjonalnego gospodarowania oraz interesu ustroju socjalistycznego trzeba bardziej aniżeli dotychczas stawiać na gospodarstwa indywidualne typu rodzinnego o charakterze niekapitalistycznym. Jest dziś już rzeczą sprawdzoną, że koncepcja koncentracji w rolnictwie oparta na sile rolniczej w Polsce i w świecie nie sprawdziła się. Główną słabością tej koncentracji było oderwanie produ-

centa od środków produkcji, narzucanie mu statusu najemnej siły roboczej i tym samym pozbawienie go wpływu na decyzje gospodarcze z wynikającymi stąd konsekwencjami.

Sprawdziła się natomiast koncepcja koncentracji środków produkcji w ramach gospodarstwa rodzinnego, głównie drogą wzrostu mechanizacji i wszelkiego rodzaju usług. Jak wykazała praktyka krajów wysoko rozwiniętych, w ramach tego typu gospodarstw istnieją wręcz nieograniczone możliwości koncentracji i postępu. Najważniejszą cechą tych gospodarstw jest jednak to, że działają one na rachunek i ryzyko własne. Tym samym są zainteresowane szukaniem rezerw własnych, bez oglądania się na państwo. Jak znamienne i zarazem jedyną spośród wszystkich warstw społeczeństwa była postawa przedstawicieli rolników indywidualnych podczas ostatnich wypadków sierpniowych w Polsce. Rolnicy ci zamiast strajków i domagania się wolnych sobót domagali się tylko środków produkcji. Każdy ustrój, który pozbawia się tej neutralnej i niejako ponadustrojowej warstwy producentów, pozbawia się zarazem poważnej strefy spokoju gospodarczego, wysokiej efektywności, a także producenta wytwarzającego bezpośrednio na rynek. To samo odnosi się do rzemiosła, drobnych zakładów produkcyjnych i handlu.

Do czasu przestawienia gospodarstw rolnych „uspołecznionych” na pełną samodzielność i odpowiedzialność za swą działalność gospodarczą, z upadłością i możliwością przejęcia ich przez inne gospodarstwa włącznie, należałoby zrezygnować z dotychczasowej polityki przystosowania ich potencjału produkcyjnego do posiadanego areалу, lecz na odwrót — przyjąć założenie przystosowywania areálu do posiadanego przez nie potencjału produkcyjnego. Nie oznacza to, że założenie takie powinno objąć wszystkie gospodarstwa uspołecznione. Przeciwnie, jednostki silne powinny już obecnie poszerzać swój potencjał produkcyjny oraz areał. Powinny one robić to jednak na bazie własnych zasobów kapitałowych.

Wszystkie jednostki, które są słabe i niedoinwestowane, wszędzie tam, gdzie są ku temu warunki, powinny wyzbywać się swego areálu do granic swoich możliwości. Trzeba natychmiast skończyć z dotacjami na rzecz zagospodarowywania nowych gruntów, często zresztą przydzielanych w sposób przymusowy. Polityka ta była niekorzystna tak dla społeczeństwa, jak i samych gospodarstw, czego przykładem były nieefektywne gospodarstwa kółek rolniczych. Jeśli takie dotacje miałyby istnieć, to powinny stanowić niewielką pomoc stosowaną dla każdego nabywcy, również indywidualnego. Najlepiej jednak, jeśli producentowi zapewni się opłacalną produkcję i ziemię nabywa on tak samo jak każdy inny środek produkcji za wygoszpodarowane własne fundusze. Celowe wydaje się również ograniczenie, a nawet likwidacja w gospodarstwach uspołecznionych pozarolniczej działalności produkcyjnej. Niech rolnicy zajmują się rolnictwem. Zasada ta obowiązująca w rolnictwie indywidualnym dała dobre rezultaty.

THE ECONOMIC REFORM AND EFFECTIVENESS OF AGRICULTURE

Summary

In the introductory part of the article the author presents the difficult economic situation in Poland and attempts undertaken for overcoming the crisis. Reasons hampering economic growth as well as hopes connected with announced reforms are discussed by the author with reference to agriculture.

It results from *the* analysis that better effects of individual farms are connected with their greater independence in the sphere of economic decisions undertaking as well as consciousness that they work on their own account and at their risk. It resulted in greater interests in production than in socialized farms.

The socialized farms have been hedged about with indicators and instructions, many regulations and improper organization. Too big organizational in a form of plants and unions implanted the spirit of officialism among high-qualified cadres leaving them without positive influence *on* production.

The announced economic reform aims at re-introduction of economic independence and responsibility for own results. Equity of prerogatives and encumbrances in all sectors restores the dignity of economic calculus showing the type of a farm, which is better for the society;